

Jerzy W. Borejsza

Oświadczenie członka Kolegium Programowego Muzeum Drugiej Wojny Światowej

Z ideą powołania w Polsce muzeum drugiej wojny światowej wystąpiłem w formie pisemnej w roku 1985. Proponowałem umieszczenie go w Wolfsschanze – kwaterze głównej Hitlera pod Kętrzynem. Idea ta nie znalazła wtedy zrozumienia w Warszawie.

Dzisiaj uważam, że zarówno Wolfsschanze jak i Westerplatte powinny funkcjonować jako filie Muzeum Drugiej Wojny Światowej, przedstawiając bardzo istotne wycinki dziejów. Ale samo muzeum, jego wystawa jest zbudowana wokół idei uniwersalnej: pokazania całej drugiej wojny światowej, jej grozy dla ludności cywilnej wielu krajów. Wystawa taka jest jak najbardziej na miejscu w środku Europy, w miejscu, które członek naszego Kolegium Programowego Norman Davies nazwał „sercem Europy”. Nasza wystawa pokazuje i wspólnotę losu i całą gradację cierpień, które w nierównej mierze wojna niosła Wschodowi i Zachodowi Europy. Żadne z muzeów europejskich nie stworzyło tak przekrojowej panoramy.

Pozwalam sobie zabrać głos w potrójnej roli: jako członek Kolegium Programowego Muzeum Drugiej Wojny Światowej, jako świadek historii i jako kolekcjoner dokumentów i książek. Nie zamierzam się wdawać w polemiki merytoryczne o drugiej wojnie światowej, hitleryzmie i faszyzmach. Nie ma bardziej fachowych dyskutantów niż członkowie naszego Kolegium Programowego. A my jesteśmy zgodni.

Problematyką, którą pokazuje muzeum, zacząłem się zajmować 45 lat temu, moje książki i artykuły z tego zakresu ukazały się w

ponad dziesięciu językach obcych. Mój wykład o napaści ZSRR na Finlandię przesądził ostatecznie w 1975 roku o usunięciu mnie z Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Odsyłam do moich książek tych, którzy zechcą kwestionować moje kwalifikacje fachowe, a tym którzy zechcą poddawać próbie mój polski patriotyzm mogę tylko wskazać moją książkę o poglądach Hitlera na Polaków, Rosjan i cały świat słowiański. Jej internetowa wersja angielska wchodzi latem w obieg. O ile wiem, jest to jedyna tego rodzaju książka w literaturze światowej.

Jako historyk uważam, że dyrekcja i pracownicy Muzeum wykonali wielką znakomitą pracę wpisując losy szczególne Polski i Polaków w tło europejskie i światowe

Jestem jedynym żyjącym świadkiem głośnego masowego mordu Żydów dokonanego we Lwowie na ulicy Kopernika latem 1941 roku przez niemieckich i ukraińskich faszystów zaraz po zajęciu miasta przez wojska Hitlera. Miałem wtedy sześć lat. Ocalała mnie moja matka. Miałem teraz nagrać dla muzeum wspomnienia. Ale pracownik naukowy, który sprawę ze mną omówił, nie zna dnia ani godziny swojej tu pracy. Zespół muzeum jest od miesiący utrzymywany w stanie stresu.

I, wreszcie, trzecia racja. Przez bez mała pół wieku tworzyłem swój zbiór archiwalny i biblioteczny o drugiej wojnie światowej i totalitaryzmach. Jak uważał dyrektor Biblioteki Narodowej Michał Jagiełło - jeden z największych w Polsce. Zbiór jest rozrzucony w kilku miejscach. Rozważałem ofiarowanie go jako oddzielnej kolekcji Muzeum. Są to tysiące dokumentów i książek. Mogę je oddać w ręce ludzi, z którymi połączyło mnie kilka dobrych lat doradzania: Profesorom Machcewiczowi, Majewskiemu, Marszałcowi, Wnukowi,

ale nie anonimowym recenzentom wystawy, którzy podobno istnieją, ale których w muzeum nigdy nie widzieliśmy.

Zwracam się więc z apelem: jest ostatni, najwyższy czas, aby zostawić w spokoju zespół, który jest w przededniu otwarcia jednego z najlepszych, moim zdaniem, muzeów polskich. Poparcie dla muzeum zadeklarowało ostatnio dwustu historyków. Kto więc jest przeciwny?

Nie przeciwstawiałbym, jak to czynią niektórzy, idei Muzeum Drugiej Wojny idei Muzeum Historii Polski. Ideę tego drugiego też popierałem jako kluczową. W Polsce jest dosyć miejsca na różne muzea, na prawdę historyczną, ale nie powinno być miejsca dla Herostratosów.

Świątyni Artemidy w Efezie nigdy już nie odbudowano.